# GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień. — Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie. — Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

№ 275

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odsełanie na prowincyę Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcya Gazety przy ulicy Sto-Jerskiéj Nr 1769 A.

Środa 7/19 Października 1853 roku.


NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, udzielić raczył następującym Jenerałom, Sztabs i Ober-Oficerom, pozwolenie na przyjęcie i noszenie Orderów, które im nadał NAJJAŚNIEJSZY CESARZ Austryjacki. Otrzymali: — Wielki Krzyż Orderu Leopolda: Naczelnik Artyleryi Armii Czynnéj, Jenerał Artyleryi Suchozanet; Naczelnicy Dywizyj: Jenerałowie-Lejtnanci: Karłowicz i Łabincow.—Krzyż Komandorski Orderu Leopolda: p. o. Naczelnika Sztabu Inżenierów w Armii, Jenerał-Major Kowaleński; Dowódzcy Brygad, Jenerałowie-Majorowie, w jeździe: Paradowski i Mielnikow; w piechocie Babkin 1szy, Kościelski, Tułubijew; Dowódzca czasowy 2éj Dywizyi Artyleryi Kastorski; Dowódzcy Pułków: Jenerałowie-Majorowie: Ziemięcki, Szefler, Lubimow, Proskurjakow 2gi, Korniłłowicz 1szy, Ratow, Masłowski 2gi, Książe Chimszyew; Pułkownicy: Masłow 3ci, Grunt 2gi; Ober-Kwatermistrz 2go korpusu piechoty, Bołdyrew; Dowódzcy Brygad Artyleryi polowéj: Bezak 2gi, Kannabich 2gi; Dowódzca pułku Zakaukazko-konno-Muzułmańskiego, Hassan-Bek-Ahalarow; Zostający przy Główno Dowodzącym Armiją do szczególnych zleceń, z pułku Moskiewskiego Lejb-Gwardyi, Margrabia Paulucci; Starszy Adjutant Sztabu Głównego Artyleryi Uszakow.—Krzyż Kawalerski Orderu Leopolda: Zostający przy Główno-Dowodzącym Armiją do szczególnych zleceń Kapitan z pułku Siemionowskiego Lejb-Gwardyi Hr. Igielström; Adjutanci Główno-Dowodzącego Armiją Czynną: Rotmistrz Gwardyi Hr. Kankrin i Sztabs Rotmistrz Hr. Orłow-Denisow; Starszy Adjutant Sztabu Głównego Armii, Kapitan Artyleryi Starynkiewicz; Podpułkownicy: Dowódzca 2go Batalionu Strzelców Walgren, i Dowódzca Dywizyonu Konno-Górskiego Sułtan Adil-Girey.

— N. Król Pruski, w czasie pobytu swego w Warszawie, mianował Pułkownika JO. Księcia Teodora Warszawskiego, Hr. Paskiewicza Erywańskiego, Fligel-Adjutanta NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, Kawalerem Orderu Orła Czerwonego klassy IIéj.

— W skutku NAJWYŻSZEGO rozkazu, objawionego w odezwie Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, wszystkie w ogóle Znaki Honorowe nieskazitelnéj służby, tak Rossyjskie jako i poprzednie Polskie, po zmarłych Urzędnikach pozostałe, odtąd Kapitule Orderów CESARSKICH i KRÓLEWRKICH zwracane być mają.

---

— Radca Stanu Buturlin, Szambelan Dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, przybył z Paryża.

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie pierwszy raz komedya oryginalnie napisana, pod tytułem: *Miłość i Pieniądze.*

— Wychodzą Kazania *Passyjne* i *Przygodne*, przez ks. Maxymilijana Małopolskiego. Prenumerata przyjmuje się u wydawcy w klasztorze KKs. Dominikanów, przy ulicy Freta. Cena prenumeraty kop. 90.

— W dniu 10 b. m. zakończył życie w dobrach dziedzicznych Paprotnia Powiecie Sieradzkim ś. p. Adam Sulimierski, przeżywszy lat 49.

— Z wzrastającemi ciągle pojęciami o wygodzie mieszkań, o tak zwanym komforcie, wiele rzeczy kiedyś za zbytkowe uważanych dziś coraz bardziéj do potrzeb liczyć się zaczyna i prędko w konieczności by przeszły, gdyby tylko cena na to pozwoliła. Do rzędu takich potrzeb zaliczyć należy dywany; angielski zwyczaj zaścielania niemi podłóg, przystrajania wschodów, używania ich wszędzie, coraz bardziéj się upowszechnia; wprawdzie dotąd często one ku ozdobie tylko służą, zwłaszcza w domach średniéj fortuny, ale w zamożniejszych dawno już stały się koniecznemi po buduarach, gabinetach, ku wygodzie razem i ozdobie służąc. Nie jeden wszakże, a zwłaszcza nie jedna, chętnieby zamieniła półtoraczny dywan przedkanapowy na wielki kobierzec, któryby zasłał całą albo przynajmniéj znaczniejszą część podłogi, ale cen wysokość musi pozbawić pokój téj ozdoby. Na ceny zaś jedyném lekarstwem współzawodnictwo. Dotąd mieliśmy na kraj cały jedną fabrykę dywanów p. Geismera na Solcu, fabryka piękna, zdawna istniejąca, zasobna i z dobroci wyrobu znana, ale jedna a zatém swych konsumentów pani samowładna. Wprawdzie po ogłoszeniu nowéj taryfy weszły w konkurencyę dywany angielskie, gustem, pięknością swą znakomite, jak to każdy podziwia w wystawkach naszych bławatnych kupców, ale i to ceny bardzo zniżyć nie mogło, jakkolwiek nie pozostało na nią bez wpływu pewnego. Tymczasem potrzeba coraz bardziéj wzrastająca wyrodziła jeżeli nie fabryki to projekta przynajmniéj; słyszeliśmy o zakładaniu podobnéj fabryki w Zgierzu czy w inném z naszych miast fabrycznych, przez przedsiębiercę dobrze z tą gałęzią przemysłu obznajmionego; daléj donoszono nawet o projekcie wielkiéj fabryki dywanów na akcye, a chociaż akcyjne przedsięwzięcia u nas dotąd nie najlepiéj się udają, byliśmy pewni, że to pójdzie dobrze, bo na jego czele stało kilku ludzi kapitałem i zdolnościami handlowemi silnych, dotąd jednak nie mamy wiadomości o dalszém rozwinięciu tego projektu.—W ciągu tego czasu zjawiła się jednak inna fabryka, o któréj dotąd nic nie mówiono i już wystąpiła z wyrobami swemi w szranki; fabryka to p. Karola Ludwika Böttcher, w Białymstoku. Skład jéj główny w składzie obić fabryki Moes et Comp. Kilka dni temu jak nadesłała swe wyroby, które dopiero teraz poumieszczano, by kupujący czy ciekawi obejrzéć je mogli. Komplet ich dość znaczny, bo liczy do dwudziestu kilku deseni rozmaitych, z których kilka zupełnie nowych i smaku pełnych jak *Ewelina* np. w drobne kwiatki w rodzaju co francuzi *mille fleurs* nazywają; inne wzory równie gustowne i świeże, chociaż więcéj znane. Pan Böttcher dawno z wyrobami wełnianemi jako fabrykant sukna i kortów obznajmiony, prowadzi swą fabrykę dywanów w Białymstoku samym; początek to więc, ale początek na znaczną skalę, a początek który u nas życzliwie powitają, bo ceny nałożono fabryczne, to jest znacznie niższe od zwyczajnych sklepowych. Porównywać nie myślim o ile tańszemi są dywany p. Böttcher od innych, nie będziem też mówić że je w pół darmo dają, wyrób zdaje się za dobry by nim szastać; w każdym razie zniżenie cen, bacząc na wielkość i inne względy, zdaje się nam rzeczywiście znaczne, co waży w takich zakupach; skala zaś ich rozległa bo od 4 1/2 rubli do cen najwyższych za sztukę. Wróżyć więc dobrze i życzéć należy téj fabryce; wróżyć dobrze, bo zaczyna dobrze, to jest stara się zrobić o ile można przystępną; życzéć dobrze bo w miarę rozwijania się, coraz więcéj tak upragnione u nas współzawodnictwo w dywanach na korzyść ogólną popierać będzie. — Cały ten magazyn przystrajaniu pokojów poświęcony; obok dywanów obicia, razem przystrojenie podłogi i ścian dobierać łatwo, tylko że niektóre z obić tak wykwintne, że dopiero może potrzebaby nowe dawać polecenia, by podłoga odpowiedziéć mogła ozdobieniu ściany.

— Donoszą z Tyflis, że dnia 30 sierpnia (11 września), zszedł z tego świata JO. Władca Mingrelii Jenerał-Major Książe Dawid Lewanowicz *Dadijan*, po długiéj chorobie *(Febris hestica)*, w letnim swym pałacu Gordach. Zwłoki jego pochowano 9 (28) września w monasterze Martwilskim, gdzie znajdują się groby władców Mingrelii. (*Kaukaz*)

*Z Petersburga 25 września (7 października).*

WIADOMOŚCI Z KAUKAZU.

Niepowodzenia Szamila na Linii Kaukazkiéj i w Dagestanie, skłoniły go do szukania szczęścia w Okręgu Dżaro-Biełokańskim. Liczne bandy, pod osobistém jego dowództwem, zeszły 25 sierpnia w głęboki wąwóz, ku wsi opuszczonéj od mieszkańców, pod twierdzą Nowe Zakatały. Nie zważając na silną pozycyę, zajętą przezeń w położeniu trudno dostępném, Naczelnik Lezgińskiéj kordonnéj Linii, Jenerał-Major Książe Orbeljan, z będącemi pod ręką trzema batalionami, sześciu działami i pięciu secinami jazdy, wyruszył niezwłocznie przeciw buntownikom. Waleczne wojska przezwyciężając opór nieprzyjaciela i wszelkie miejscowe przeszkody, wyparowały go z zajętéj przezeń pozycyi i zapędziły w góry po zaciętéj walce, w ciągu któréj, do późnéj nocy, Szamil razy kilka wzmacniał swoją tłuszczę świeżemi rezerwami.—Miurydy ponieśli w téj porażce znaczne straty. Z naszéj strony ubito: jednego sztab-oficera, 2 ober-oficerów i 49 żołnierzy niższych stopni; z milicyi zaś: jednego sztab-oficera, 1 ober-oficera i 12 milicyantów; raniono: 2 ober-oficerów, 51 żołnierzy niższych stopni, oraz z milicyi 1 ober-oficera i 21 milicyantów.—Zająwszy mocną pozycyę na głównym gór szczycie, Szamil rozsyłał w różne strony silne oddziały. Tymczasem Jenerał-Major Książe Orbelian zebrał wojska rozciągnięte na całéj linii z powodu miejscowości i skoncentrował dostateczną ich liczbę w tym celu,

ażeby, pozostawiwszy w Zakatałach oddział obserwacyjny przeciw Szamilowi, w dniu 31 sierpnia, przy pomocy ruchoméj kolumny, zadać zupełną porażkę odsuniętemu ku Biełokanom oddziałowi Daniel-Beka.—Zupełnie rozbity Daniel-Bek starał się ratować spieszną ucieczką i przez gęste lasy połączył się z oddziałem naiba Iribskiego, który zszedł z gór do wąwozu Muchachskiego; lecz i tu niespodziane zjawienie się Księcia Orbeljana, zmusiło górali ujść w góry. 4go września Szamil przeszedł z dawnéj swéj pozycyi naprzeciw Zakatał, na górę Meseldeger i znowu obległ wznoszący się tam fort. Wojska Linii Lezgińskiéj poszły w ślad za nim, nie przestając bronić wyjścia na równinę i bacząc na poruszenia głównéj bandy nieprzyjacielskiéj. Z powodu niezmiernéj spadzistości gór i krętych manowców dających przejście jednemu tylko człowiekowi, jak niemniéj z przyczyny miejscowości, nie dozwalającéj obejścia tych miejsc, oddział nasz zatrzymał się o kilka wiorst od fortu Meseldegerskiego, którego załoga, nie zważając na ścisłe ze wszech stron oblężenie i napad a także na brak wody w ciągu 3ch dni, walecznie niweczyła wszelkie usiłowania licznego nieprzyjaciela. Dla napadu na pozycyę nieprzyjaciela, wzmocnioną zawałami i osadzoną przemagającą siłą górali, Jenerał-Major Książe Orbeljan oczekiwał tylko zbliżenia się Jenerał-Adjutanta Księcia Argutyńskiego-Dołgorukowa z oddziałem Dagestańskim, i ujrzawszy jego straż przednią, w net popędził przez las za Szamilem. Szamil, zawiadomiony o rychłém przybyciu oddziału Dagestańskiego, przedsięwziął powtórny ogólny napad na fort Meseldegerski, lecz był odparty niezachwianém męztwem załogi i z ogromną stratą schronił się przez Dżurmug w góry. Waleczni obrońcy fortu ponieśli stratę w ranionych: jednym oficerze i 19 żołnierzach niższych stopni, oraz w czterech ubitych. Potém zupełny spokój wrócił do zakłóconego kraju.

Wyżéj opisane ważne wydarzenie, zmniejszywszy moralny wpływ wywierany przez Szamila na Górali, jest nowym dowodem wytrwałości i męztwa wojsk, które na każdym kroku spotykały i zwyciężały wroga. Oprócz tego oddział Dagestański, szybkiém zjawieniem się na pomoc swym towarzyszom dowiódł, iż potrafi znosić trudy pochodu po prawie niedostępnych górach i bez względu na ogromną ilość spadłego śniegu.

# CZĘŚĆ POLITYCZNA.

## A N G L I J A.

*Londyn 11 października.* Komendant M'Clure, za odkrycie przepływu północno wschodniego, został mianowany kapitanem okrętu Jéj K. Mości. Mianowanie to bardzo dobrze zostało w Anglii przyjętém; otwarto też składkę narodową dla wzniesienia pomnika oficerowi marynarki francuskiéj Bellot, który zginął w czasie wyprawy podbiegunowéj, a dla którego w całéj W. Brytanii objawiono wiele sympatyi.—Pan Gladstone w tych dniach bawił w Manchester i z wielkiemi honorami przyjmowanym był na tamecznéj giełdzie. Dowodzi to, że finansiści i kapitaliści bardzo są wdzięczni kanclerzowi izby skarbowéj za to, że spełnia sumiennie obowiązki wykonawcy testamentu sir Roberta Peel. Jedyny projekt finansowy pana Gladstone, plan konwersyi rent, bardzo niepopularny w City, nie miał bezpośredniego wpływu na Manchester. — *Express* donosi, że dla królowéj budują nowy yacht szrubowy, bo dotychczasowy *Victoria and Albert* nie mógł wydążyć co do szybkości nowym okrętom linijowym szrubowym; yacht ten mieć będzie 300 stóp długości, 35 wysokości, 1700 beczek objemu, machiny o sile 600 koni; dzisiejszy ma 225 stóp długości, 30 wysokości, machiny o sile 430 koni. (*Neue Preussis. Zeit.*)

— *Morning Post* z 3 b. m. tak mówi o podniesieniu stopy eskontowéj do 5 procent: »Bank przyjął dzisiejszy swój systemat, by położyć tamę temu co nazywa nie dozwoloną spekulacyą na zboże. Być może, że istnieje podobna spekulacya, którą ukrócić należy; ale ta okoliczność wcale nie zmienia zarzutów naszych przeciw konstytucyi banku, przeciw jego charakterowi i jego obowiązkom publicznym, które muszą być zawsze i są w walce z tém, co on winien saméj swéj własności jako kompanija spółkowa. Nie podobna by jego interesa, jako korporacyi prywatnéj i jako depozytaryusza interesu publicznego, były zawsze w zgodzie; dla tego potępiamy najzupełniéj to oznaczanie peryodyczne, wszechwładne i samowolne przez bank wartości pieniędzy, które taki wpływ wywiera na własność, tak że człowiek bogaty w kwietniu może w październiku zbankrutować i w nędzę popaść. W każdym razie mielibyśmy więcéj ufności w przyszłość, gdyby p. Gladstone po dwudziestu jeden latach zawodu publicznego, starał się raczéj o przeprowadzenie własnego systematu finansowego, jak o nieustające usprawiedliwienie systematu sir Roberta Peel. Spodziewamy się, że nie będą uważać utrzymania karty banku z 1844 r. za konieczny warunek dla utrzymania chwały sir Roberta Peel, jako męża stanu i ekonomisty politycznego.

(*Journal de St Petersbourg.*)

— Korrespondent *Independance Belge* pisze z Londynu: »Kiedy nasi ministrowie mówią o pokoju, w ludzie objawia się ruch wojnie przychylny. Meeting w tym celu ma się odbyć wkrótce w Londynie, a inne podobne zebrania projektują po wielkich miastach. Nie myślę ja wielkiéj wagi przywiązywać do tych zebrań, chyba że w nich udział mieć będą jakie znakomitości polityczne; albowiem, rzecz dziwna a jednak prawdziwa, w tym kraju tak bardzo demokratycznym na pozór, lud za nic się liczy w kombinacyach politycznych. Nie ulega jednak wątpliwości, iż zaczyna się objawiać uczucie oburzenia przeciw temu co nazywają bezwładnością rządu, który nic dotąd nie zrobił dla położenia tamy tak zgubnemu stanowi rzeczy, którego najmniejszém złem jest paraliżowanie w zawiązku wszystkich przedsięwzięć użytek publiczny na celu mających, równie jak wszystkich przedsięwzięć handlowych. Lud szemrze i zwraca oczy na lorda Palmerston, który wybornie odgrywa rolę niemego, od jego zaś energii mniej lub więcéj roztropnéj spodziewają się rozwiązania w tym lub w owym kierunku. Z czasem ten ruch, jeżeli wzrośnie w siły, oddziała na naszych ludzi politycznych i zmusi ich do działania z swéj strony, jeżeli im o ich popularność chodzi. Na giełdzie zaczynają przychodzić do siebie z trwogi tych dni ostatnich i spodziewają się znowu, że układy przeszkodzą wojnie; gwałtem wierzą *Timesowi*, gdy ten stara się dowieść, że obecność okrętów angielskich i francuzkich w Dardanellach nie znaczy wcale wojny. Wszystkie usiłowania *Timesa* dążą teraz do wykazania, że Turcya nie warta, by się dla niéj bić, że potęga i niezależność Sułtana są tylko tradycyą, znikłém marzeniem, że teraz potrzeba się tylko starać o przeszkadzanie powiększaniu wpływu i territoryum Rossyi. Polityka materyalistowska lorda Aberdeen streszczona jest w tém wyrażeniu. Kursa podniosły się nieco ze zniżenia ostatniego a to przez naturalną reakcyę. Jednak na giełdzie spodziewają się nowego zniżenia kursów.

(*Journal de St Petersbourg.*)

— W dniu 29 września odbył się tu meeting, na którego zaproszeniach czytano, że wezwanemi są tylko przyjaciele Grecyi. Około 150 osób zebrało się, razem z cudzoziemcami i damami. Wezwano do prezydencyi lorda Harrington, ale podobno odmówił, żądając zapewnienia, że osoby zwołujące meeting nie są stronnikami Rossyi. P. Herbert więc zasiadł w krześle; oświadczył on, że celem zebrania jest wynalezienie środków dla obrony na wschodzie krzyża przeciw półksiężycowi. Meeting nie myśli popierać zamiarów Rossyi, ale chce zachęcić do utworzenia państwa chrześcijańskiego na Wschodzie z stolicą w Konstantynopolu. Pan Percy St John przedstawił państwo Ottomańskie jako upadłe zupełnie i zostające w najbardziéj poniżonym stanie. Grecy to w Turcyi zajmują się handlem, uprawą roli, a turcy są ich tyranami. Państwo tureckie istnieje tylko przez litość wielkich mocarstw europejskich. Anglija powinna popierać zaprowadzenie w Konstantynopolu nowego mocarstwa chrześcijańskiego, któreby równoważyło Rossyę. Mówca podaje projekt utworzenia stowarzyszenia pod nazwą: »liga chrześcijańska wschodnia,« w celu pobudzenia sympatyi Anglii dla cierpiących chrześcijan na Wschodzie. Tę myśl przyjęto.

(*Jour. de St. Petersbourg.*)

## A U S T R Y A.

*Wiedeń, 14 października.* Zmniejszenie armii już przed kilku miesiącami postanowioném było, bo cesarz już dawno kazał sobie przedstawić obliczenie, jakie zmniejszenia można zaprowadzić. Podpis i ogłoszenie nastąpiły w chwili, w któréj ta ważna wiadomość o rozbrajaniu Austryi największe wrażenie uczynić musiała. Dodać też należy, że w tym roku pobór rekruta będzie bardzo mały, nie tak wiele bowiem żołnierzy sztandary opuszcza. — Hrabia Apponyi codzień odbywa konferencye z hrabią Buol de Schauenstein.

(*Schlesische Zeitung.*)

## F R A N C Y A.

*Paryż, 13 października.* Dziś zwołano radę stanu.—Ministrowie po trzech z kolei udawać się będą do Compiègne, wyjąwszy ministra wojny który tam bawić będzie przez cały czas pobytu Cesarza; zaproszono pomiędzy innemi dwóch panów Rotszyld, księcia Terceira, książąt Casigliane ojca i syna.—Na giełdzie paryskiéj rozeszła się pogłoska, że Austrya zaciągnęła pożyczkę z 60 milijonów złr. za pośrednictwem domu Rotszyld. Pożyczka w istocie została zaciągnięną, ale Rotszyld paryski nie miał w niéj udziału.—Pan Magne, minister robót publicznych, odstąpił już od zamiaru udania się do departamentów południowo-wschodnich, gdzie go wzywały rozmaite ważne interesa. Przypadek na kolei żelaznéj stał się dlań powodem wielkiego wstrząśnienia, tak materyalnego jak moralnego. Zdrowie jego mocno nadwerężone na skutek pracy nieustającéj potrzebuje wypoczynku; ale pan Magne spocząć nie myśli, a Cesarz go pewno do spoczynku nie zmusi, bo trudno znaleźć człowieka tak pracowitego, tak zdolnego, który całemu swemu wydziałowi tyle nadał ruchu.—Arcy-biskup Kambrezyjski wydał list pasterski, w którym nakazuje duchowieństwu, by odmawiało pogrzebów wszystkim zmarłym w stanie pijaństwa lub na skutek tego nałogu, równie jak samobójcom, ludziom zmarłym bez spowiedzi lub niestosującym się do przepisów kościoła o mał-

żeństwie, i poprzestającym tylko na małżeństwie cywilném, zmarłym zaś bez objawienia skruchy i chęci naprawienia zgorszeń wynikłych z ich »cudzołoztwa prawnego.« Osoby też śpiewające lub grające na jakiém instrumencie na balach publicznych, teatrach lub szynkach nie będą mogły odtąd przy żadnym kościele pełnić obwiązku śpiewaków, organistów lub muzyków. Zabronioném też będzie noszenie statuy, chorągwi, gromnic honorowych na procesyach wszelkiéj dziewczynie, która uczęszczać będzie na tańce publiczne lub do szynku.—Książe Hieronim Bonaparte wrócił ze wsi i zamieszkał w Palais-Royal.—Wczoraj krążyła na giełdzie pogłoska, że związek Anglii z Francyą wisi na jednéj nitce tylko— bo druty telegrafu elektrycznego podmorskiego pomiędzy Douvre i Calais porwały się; lękają się, by gwałtowność prądu w tém miejscu tak ściśnioném nie zerwała drugiéj nici. Sondowano dno morza ale napróżno. — Wydano niedawno dekret, że francuzi ozdobieni jakim orderem zagranicznym mają się udawać do wielkiego kanclerza Legii Honorowéj, by uzyskać pozwolenie noszenia tych orderów. Zdaje się, że z wielką surowością badają tytuły przedstawione kancelaryi. Noszenie pewnych orderów, jak maltańskiego np. całkiem jest zabronione. Pewna osoba połączona związkiem krwi z wielkiemi rodzinami hiszpańskiemi, otrzymała od królowéj Izabelli krzyż komandorski Karola III; osoba ta ma order legii honorowéj, pozwolono jéj więc nosić order Karola III, ale nie wstęgę komandorską, ponieważ nie jest komandorem legii honorowéj. *(Indep. Belge.)*

— Wczoraj odbyło się w Amiens przeniesienie relikwii Świętéj Theodozyi, patronki tego miasta. Na tę wielką uroczystość tysiące wiernych się zebrało. Dwudziestu siedmiu arcy-biskupów i biskupów, tak francuskich jak zagranicznych asystowało, pomiędzy tymi liczono 3ch kardynałów; znajdował się też kardynał Wiseman, arcy-biskup Londynu. Cesarzowa zrobiła votum znajdowania się na téj uroczystości, ale go wypełnić nie mogła, musiała bowiem z cesarzem odjechać do Compiegne. — *Gazeta* municypalna zapewnia, że cesarz bada teraz bardzo plany nowe przebudowania Paryża; na skutek jego życzenia, następne zasady owych planów przyjęto: 1) Że wszystkie wielkie ulice dochodzić mają do kolei żelaznych. 2) Że na ulicach nowych wysokość domów ma być równa szerokości ulic. 3) Że w ciągnieniu wielkich ulic, architekci mogą robić tyle kątów i załamań wiele im się spodoba, by nie zwalać pomników lub pięknych domów, zachowując wszakże jednakową szerokość ulic, by nie stać się niewolnikiem prowadzenia tylko prostych linij. 4) Że karta tych przebudowań ma być wydrukowaną i wydaną, by publiczność mogła owe projekta osądzić. 5) Że roboty mają się razem rozpocząć na prawym i na lewym brzegu. 6) Że plan ten ma być rozciągniętym aż do fortyfikacyi. Zastosowanie tego systematu, który jak się zdaje przyjętym odtąd będzie dla upiększeń miasta, ma wejść w wykonanie od wiosny b. r. *(Indep. Belge.)*

— *Pays* z 4 października ogłosił artykuł, którym zdaje się przygotowywać umysły do wpłynięcia całéj sprzymierzonéj floty na Dardanelle. Tak zresztą spodziewają się téj wiadomości, że chociaż nadejdzie, jak to wszystko wróży, nie zrobi wcale wielkiego wrażenia.

*(Journal de St. Petersbourg.)*

— *Assemblée* podaje następny artykuł o kwestyi wschodniéj: Nie możemy jeszcze wchodzić w szczegóły tego co zaszło w Ołomuńcu, nie posiadamy jeszcze wiadomości zupełnych. Ale już dziś możemy donieść o wielkim wypadku. Konferencye wiedeńskie pomiędzy czterema mocarstwami przywrócone zostały. Nić układów na chwilę przerwana znowu się snuje; a rozwiązanie szczęśliwe i rychlejsze, jak się można było spodziewać, wczoraj i dziś rano jest prawdopodobném.—Margrabia de Lansdowne, który przybył we środę do Paryża, dziś wieczorem wyjeżdża, by mieć udział w radzie gabinetowéj, która jutro w Londynie się odbędzie.

*(Journal de St. Petersbourg.)*

— *Monitor* powtórzył następny artykuł z *Pays*. »Niektóre dzienniki francuskie i zagraniczne dziwiły się obecności lorda Westmoreland w Ołomuńcu, kiedy pan Bourqueney tam się nie znajdował. Poseł jednak angielski w Wiedniu znajdował się tylko na tych manewrach jako jenerał. Żaden z członków ciała dyplomatycznego nie był zaproszonym. «*(Jour. de St. Petersbourg.)*

## HISZPANIJA.

*Madryt, 7 października.* W tych dniach spodziewają się tu marszałka Narvaez; uda się on jednak do Loja, miejsca swego rodzinnego, by tam żyć spokojnie a przynajmniéj czekać na wypadki. Podobne postanowienie łatwo pojąć, bo Narvaez jest człowiekiem, który nie może wystąpić na scenę polityczną jak tylko grając pierwszą rolę. Musi on nad wszystkim rozkazywać a od nikogo nie odbierać rozkazów; tego wymaga jego przedsiębierczy i śmiały równie jak drażliwy charakter. Tego tylko można być pewnym, że jak skoro sposobność zdarzy się po temu, stanie się on nieograniczonym panem położenia. Królowéj Krystyny spodziewają się tu koło 20 b. m. Wielu jednak mniema, że do Bożego Narodzenia na nią poczekać przyjdzie. Zdaje się, że wcale nie jest obojętną na kwestyę amerykańsko-kubańską. I to też zwraca uwagę, że pan Soulé, poseł Stanów Zjednoczonych, jeszcze tu nie przybył, wiadomość o jego przybyciu była mylną; za nadto długo bawi w Paryżu, już dawno mógł tam wytchnąć po trudach podróży. Tymczasem do Kuby wyprawiają z Kadyxu amunicyi wiele, a pomiędzy tą 2225 granatów.—Obliczono, że owi 41 ministrowie, których Hiszpanija miała w przeciągu roku niespełna, kosztują państwo rocznie 1,230,000 realów.

— *Las Novedades* zapewnia, że kandydatem mającym najwięcéj widoków do zostania prezesem senatu, jest książe Vittoryi, Espartero; współzawodnikami jego są: marszałek Narvaez i margrabia de Villuma. Prezydencyę izby deputowanych ma otrzymać pan Martinez de la Roza. Tenże sam dziennik donosi, że rząd nie ogłosi programatu żadnego; pierwszym jego aktem po zwołaniu kortezów będzie cofnięcie wszystkich projektów reformy konstytucyi. —Ogłoszono dekret znoszący junty doradcze teatrów. *(Neue Preussische Zeitung.)*

## TURCYA.

Fregaty tureckie *Tail* i *Reszid* wróciły z Warny, dokąd towarzyszyły okrętom przewożącym wojska egipskie. Bryg tunetański zawinął też do Konstantynopola, na jego pokładzie znajdował się wysłaniec beya Tunetańskiego z misyą specyalną do Sułtana.—Ajenci kompanii żeglugi *Lloydu* austryackiego, mieszkający w Silistryi, Sistome, Miopoli i Lompalanka uważając, że ludność muzułmańska tych miejsc nieprzyjazne względem nich usposobienie objawia, zwrócili się do pana Bruck, by uzyskać większe dla swych osób bezpieczeństwo, równie jak dla własności kompanii *Lloydu*. Pan Bruck z tego powodu silne przedstawienie przesłał do Wysokiéj Porty.—Listy konsula belgickiego w Bukareście donoszą, że w Braiłowie i Galaczu taka jest obfitość, że mnóstwo jęczmienia leży na polach, bo go nie miano gdzie schować. — Do Smyrny zawinęło dwie fregaty holenderskie z admirałem Bouritius, dowódzcą eskadry, którą rząd holenderski na Wschód wysyła; reszta flotylli przypłynie gdy okoliczności tego wymagać będą.

*(Journal de St. Petersbourg.)*

## WŁOCHY.

*Turyn 8 października.* Od pewnego czasu opinija publiczna domagała się, by rząd piemoncki, idąc za przykładem Francyi i innych krajów, zniósł cło od zboża. Hrabia Cavour, nie chcąc zmniejszyć zasobów państwa, opierał się o ile mógł temu żądaniu, ale nareszcie potrzeba zniesienia zbyt mocno czuć się dała i pan Cavour przedstawił do podpisu królowi dwa dekreta, których treść wszystkich mocno zadowolniła. Pierwszym dekretem opłata celna od zboża zostaje zmniejszoną. Postanowienie to ma być przedstawioném pod zatwierdzenie izb. Drugim dekretem zniżoną została o połowę taryfa opłat przewozowych na kolejach żelaznych od ziarna, legumin, mąki, kasztanów i t. d. To zniżenie jest czasowém, ustanie w dniu 31 maja 1854 r.—Z Nicei donoszą, że intendent tamecznéj prowincyi kilkunastu wychodźcom francuskim i włoskim dał rozkaz opuszczenia kraju.

*(Independance Belge.)*

*Turyn 10 października.* Wczoraj wieczorem przybyła tu królowa Marya Amelija wraz z księstwem Joinville. Parostatek hiszpański czeka na wysokich podróżnych w Genuy, by ich odwieść do Hiszpanii. Wysoką wdowę przyjmowano tu z czcią i sympatyą przynależną jéj cnotom i nieszczęściom.—Dekret królewski zniżający cło od zboża zyskał ogólne zatwierdzenie.—Z Neapolu wygnano wszystkich poddanych sardyńskich handlem zboża się trudniących, że sztucznemi środkami podnoszą cenę zboża w Sycylii. Są to po większéj części genueńczykowie. *(Indep. Belge.)*

---

# BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

**Zygmunta Kaczkowskiego.**

TOM I.

*(Ciąg dalszy)* (*)

Śród tych kilku godzin pan Grott szedł ciągle o lepszą w facecyach z Dzianottem i obadwa dobrze sobie dotrzymywali; już też i pani

(*) Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274.

się rozmowniejszą uczyniła cokolwiek i Osuchowski się rozgadał na dobre i Julija nawet jedno i drugie czułe albo uczone słowo wrzuciła; Bobowski tylko jeden milczał i jak słonecznik głowę swoją obracał za Juliją.

Tymczasem słońce zaczęło już zapadać za bujnemi lasami zjeżone góry i chłód poczynał na otwartą zawiewać galeryę, co zauważywszy pan Dzianott, zniewolił żonę swoją, że się z galeryi wyniosła, a kiedy tylko jednéj osoby ubyło temu gronu, zaraz i pan Osuchowski za swoją czapką się obejrzał, i pan Bobowski rad nie rad za swoją, i zabrawszy się pomału wszyscy trzej towarzysze, pomimo nalegań i próśb gospodarza, aby dłużéj zostali, podziękowali za gościnę, prosili o wzajemność i wsiadłszy na konie, grzebiące kopytami przed gankiem, odjechali.

Za bramą i aleją grabową zniknęli oni zaraz całemu zamkowi z oczu, bo ich droga skręcała się zaraz na lewo i niknęła pomiędzy chaszczami i wąwozami, ale pomimo to Julija, oparłszy się o galeryę, stała jeszcze długo i swe wielkie błękitne oczy w skały i lasy, na rumianém od ostatnich promieni słońca niebie się rysujące, wpatrzywszy, długo jeszcze tam stała. Myśli, które natenczas przesuwały się przez jéj głowę, i uczuć, które się kłębiły w jéj sercu, nikt opisać nie zdoła, bo to są rzeczy tak nie dające się pochwycić umysłowi ludzkiemu, jako nie dają się uchu pochwycić one cudne harmonije płynących po niebie światów, jakoż i ona sama nie bardzo jasną z tych myśli potrafiłaby była sobie zdać sprawę: to jednak pewna, że twarz Bobowskiego tak jéj zdała się być znajomą, jak gdyby już wiele lat w jéj obecności przeżyła; oczy jego widywała już pewno gdzieś dawniéj, ten jego żupan biały atłasowy, ten pas srebrny kamieniami sadzony, ten kontusz aksamitny bramowany złotem, ta cała postać zgoła tak skromna, milcząca i zamyślona, była jéj już oddawna znajomą. Jakoż już i chłód wieczorny całe orzeźwił powietrze, ptaki się już popowieszały do snu po zielonych gałązkach i księżyc już wielki i biały wyszedł na niebo, aby przyświecać samotnemu słowikowi, uderzającemu gdzieś w dali w urywanych tylko akordach, a ona jeszcze stała o galeryę oparta i zamyślona i w białéj długiéj sukni odbijającéj mocno od poczerniałych murów, wydawała się jak on duch zamkowy, który się w pewnych nocach jawi na wysokich krużgankach, zwiastując do nieszczęść przyzwyczajonym wnukom nowe jakieś nieszczęście.

A tymczasem trzej kawalerowie jechali sobie stępą w górę oną ogromną rozpadliną, w któréj leżą wsie Żernica i Żerniczka. I dziwna, że pomiędzy nimi także nieme panowało milczenie i Grott nawet nie miał jakoś ochoty ust swoich otworzyć. Raz tylko jeden Stolnikowicz odezwał się był do Osuchowskiego mówiąc:

— Niepospolicie gładka to dziéwka, panie bracie, ta córka Dzianotta;—a kiedy Osuchowski nic na to nie odpowiadał, dodał tamten:— A i Dzianott sam grzeczny człowiek i nie rozumiem, czego chcą od niego?— Dopiero pan Łowczyc:

— O! głupi ludzie! żeby dał temu w łeb, drugiemu w bok a na onego żeby wymalował z jakie sto tysięcy przed sądem, toby się z nim wysiekli, wyprocessowali, a pogodziwszy się, pokochali; ale że spokojny i cichy, to psy na nim wieszają.

I na tém skończyła się cała rozmowa.

Ale w tydzień nie spełna potém Bobowski, niby to mimochodem, znowu zajechał do Zahoczewia; a daléj raz z Osuchowskim, raz z Grottem, a czasem i sam jeden, lubo zawsze zasłaniając się różnemi pozorami, jednak dość często skręcał swojego konia do onéj bramy, która jak gdyby upiór jaki, stała we środku staréj i pruchniejącéj alei. Rodzice widząc to radzi byli a nawet czasem aż nadto radzi, a że ojciec zwyczajnie zajęty był gospodarstwem i sam pola doglądał, matka zasie nie każdego dnia mogła wyruszyć się z łóżka, więc państwu młodym nie tylko sposobności nie brakło rozmawiać sam na sam, ale wstydliwemu Stolnikowiczowi nieraz już aż nadto było tych chwil szczęśliwych, w których wiele czuć i wiele rozmyślać, ale wiele mówić nie umiał.

Ale i bez częstéj i długiéj rozmowy w krótkim czasie o wiele się odmieniły myśli i usposobienia tych dwojga ludzi.

I jeżeli Bobowski coraz bardziéj przestawał zajmować się swojém ulubioném rycerstwem, końmi, łowami i służeniem uciśnionéj braci, a krom myśli ustawicznéj o pięknéj pannie ze Zahoczewia nie miał tylko tę jeszcze, że niedorzeczną i całe niepraktyczną jest opinija Łowczyca o małżeństwie: to Julija dawno już zapomniała o swoich pięknych po nieznajomym świecie żeglugach, dawno zapomniała o kochankach umarłych i ich marmurowych grobowcach, zapomniała nawet o chatce onéj nad zieloną wierzbami okoloną sadzawką, a natomiast wszystkie jéj myśli i uczucia, wszystkie sny i marzenia zajął żywcem tak jako był młody dziedzic Żernicy. Tego Julija całą mocą swéj duszy zaklęła w swoją głowę i serce, tego obraz żywy niosła wszędzie ze sobą, temu poślubiła wieczną miłość i poświęcenie się, za tego postanowiła sobie umrzéć, zginąć, dać się zamęczyć lub ukrzyżować. Więcéj jeszcze nie pragnęła dotychczas, a nawet jego sentymentami, jego sercem dla siebie tak mało się zajmowała, że tylko raz szczególny wzięła ją ciekawość, czy też on także czasem myśli o niéj.

Po téj ciekawości była-by Julija i sama poszła już daléj i zaszła tam, dokąd wszystkie panny ze swemi myślami zachodzą, ale ją w tém uprzedził sam Stolnikowicz. Jednego dnia bowiem, pojechawszy on do Zahoczewia o przedwieczornéj godzinie, znalazł się sam na sam z Juliją we wielkiéj zamkowéj sali, która zapewne dawniéj kiedyś świetnością swych ozdób odpowiadała zamożności dziedziców i wspaniałości samego zamku, ale dzisiaj już tylko, odpowiadając ubóstwu dziedzica i zamkowemu zniszczeniu, świeciła tylko zakopconym pułapem i wybladłemi malowidłami. Tam w głębokiéj framudze od okna stojąc oboje i długo patrząc na dzikie urwisko góry i spienione nurty Hoczewki, nagle się odwrócili, jednocześnie spojrzeli po sobie i— znowu się odwrócili od siebie. Ale niebawem potém, świéżego w piersi nabrawszy oddechu, tak się odezwał pan Józef:

— Nie uwierzy mnie panna Julija, jak mnie to jest ciężko na sercu, jak przykro, że od tak dawna bywając już w domu jéj rodziców, od tak dawna mając miłą przyjemność rozmawiania z panią i uwielbiania przymiotów jéj serca i duszy, muszę się jeszcze zawsze zachowywać jak on młodzieniaszek nieletni, któren bojąc się rózgi swych opiekunów, nie śmié wydać na jaw tych, któremi jego serce goreje, afektów.

Na te słowa Julija się mocno zarumieniła, oddech w piersi zaparła ale milczała, Bobowski zaś mówił daléj:

— Wprawdzieć nie taić mi tego, że lubo nie mam żadnych opiekunów nad sobą i tylko tych i owych doradców, którzy mi są przyjaciołmi, ale temu mogliby przecie stanąć na drodze; jednak z nie małém biciem serca i z nie małą bojaźnią odważyłbym się przyznać się pannie Julii do tego, co mnie od niejakiego czasu tak ciśnie i boli, jak gdyby mnie kto kamień młyński przywiązał do serca...

Tu się zatrzymał Stolnikowicz a Julija widząc, że wyczekuje jéj odpowiedzi, wymówiła półgłosem:

— Niech mówi pan Józef.— A on téż daléj:

— Ale koniec końców niechaj mi się stawią przeszkody jakie chcą, ja je koniecznie przekonać muszę i choć-by mi przyszło w tém życie położyć moje, szczęśliwym będę....

— O! Boże!—westchnęła panna.

— Szczęśliwym będę,—mówił daléj Bobowski, —jeżeli mi Bóg pozwoli położyć życie za tę, bez któréj jako widzę niczémby dla mnie były wszystkie dnie moje. Będęż mógł liczyć na to, że smutki moje albo li nawet i strayt, jakie mi w tém przedsięwzięciu znieść przyjdzie, będą przyjęte z takiém sercem....

— Ach! panie Józefie! — przerwała Julija— nie narażaj się na żadne smutki i straty, niech ciebie Bóg zachowa takim jak jesteś, bo gdybyś.... o Boże! ja-bym nie przeżyła téj chwili.

— Ale to już inaczéj nie może być— rzekł znowu pan Józef a ująwszy ją za rękę mówił z zapałem:— ja wiem co robię, ufaj mi tylko i wierz...

W tém nadszedł do onéj sali pan Dzianott... i nic. Witał się tylko z Bobowskim i był bardzo grzeczny i czuły, rozmawiał ze Stolnikowiczem o różnych rzeczach i zabawiał go po swojemu, a gdy ten się do odjazdu zabierał, żegnał go równie grzecznie i mówił: do widzenia.

Po téj wizycie bywał pan Stolnikowicz daléj na Zahoczewskim zamku i miewał zawsze sposobność rozmawiania sam na sam z Juliją, i nastąpiły pomiędzy niemi różne jeszcze dokładniejsze rozmowy, i wszystkie wzajemnych ciężarów sercowych zwierzenia, jak to zwykle bywa w miłości.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

---

— Nakładem i drukiem S. Orgelbranda, księgarza i typografa przy ulicy Miodowéj nr. 496, wyszła w przekładzie polskim powieść Eugeniusza Sue, jedna z najnowszych pod tytułem: *Miss Mary* czyli *Guwernantka*, w 2ch tomach. Cena rs. 1 kop. 20.

---

**TEATR WIELKI.** Jutro *Robert Diabeł.*

— Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8

— Dziś rano ciepła stop. 8, wczoraj w poł. 11.

*Woda Kolońska z Ostrowia* znajduje się do sprzedania w składzie J. Unruh, ulica Senatorska Nr 460.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 7 (19) października 1853.—Cenzor, F. M. Sobieszczański.